

Autor: Kolka

„Z dalekiego Mikołajewa i Karolinowa do Polski”

Mój pradziadek Henryk urodził się 01.02.1929r. w mieście Mikołajów leżącym w dawnym Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Mieszkał w kamienicy wraz ze swoją babcią Elżbietą i dziadkiem Augustynem, którzy zajmowali się jego wychowaniem. Mama pradziadka - Olga - zmarła gdy był mały, jego tato był marynarzem i długo pozostawał na morzu. W domu, jak w każdej polskiej rodzinie, rozmawiali w języku polskim. Jego rodzina była bardzo religijna. W wieku 7 lat pradziadek zaczął uczęszczać do szkoły, w której z powodu swojej narodowości był poniżany przez nauczycieli. Niechęć i uprzedzenie ze strony innych uczniów nie były mu obce. Był przezywany, szturchany i bity.

Cała jego rodzina nie mogła opuścić swojego domu ani przeprowadzić się do innej miejscowości, ponieważ byli pod ciągłym nadzorem milicji i NKWD (Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł), którzy kilka razy w tygodniu nachodzili ich dom. Podczas ich wizyt nie można było się odzywać. Pradziadek chował się wtedy pod stołem, a oni wyrzucali wszystko z szaf, półek i łóżek. Milicjant pytał babcię, gdzie jest ich pies. Zaglądał pod stół i mówił: „O! Tu jest wasz pies. Dobrze, tam jest twoje miejsce.” Milicjanci zostawiali po sobie bałagan i odchodzili. Babcia bardzo przeżywała te wizyty i podupadała na zdrowiu. Pewnego dnia milicja przyszła, i pomimo oporu zabrała babcię mojego pradziadka. Nie pomogły prośby i błagania, że w domu zostawia małe, chore dziecko. Pradziadek miał wtedy cztery lata. Bał się i chciał biec za babcią. Wybił szybę i siedł w śniegu za nią. Na szczęście jego płacz usłyszała sąsiadka i zabrała go do szpitala. Był przemarznięty i chory.

Taki los spotykał większość Polaków, którzy nie przyjęli obywatelstwa rosyjskiego.

W roku 1941, kiedy wojska niemieckie wkroczyły na teren Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, ojciec pradziadka Hipolit wyruszył na front. Mój pradziadek miał wtedy 12 lat, więc był za młody, aby walczyć. Z kolei jego dziadek był już za stary, by iść na wojnę. Obaj więc zostali w domu. Po zajęciu miasta przez wojska niemieckie wprowadzono godzinę policyjną, przeprowadzano łapanki, publiczne egzekucje oraz wywożono ludzi na przymusowe roboty. Pradziadek został złapany i skierowany do pracy w poliklinice do robót porządkowych, gdzie pracował do końca okupacji.

Po zakończeniu wojny w 1945r., w polskim mundurze do domu powrócił ojciec mojego pradziadka.

Jego rodzina z Mikołajewa do Polski wyjechała w styczniu 1946r. na podstawie umowy polsko – radzieckiej z dnia 6 lipca 1945r. Transport kolejowy liczył kilkadziesiąt wagonów towarowych. W jednym z nich jechała również moja prababcia Leonarda wraz ze swoją matką Marią i bratem Wacławem. Pochodzili z miejscowości Karolinowo leżącej w dawnym Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Rodzina mojej prababci, skazana przez NKWD, w lutym 1940 roku została deportowana do Kazachstanu. Wywieźli ich bydłowymi wagonami. W każdym z nich było ich około sześćdziesięciu. W jednym wagonie byli ludzie starzy, młodzi, dzieci, chorzy. Byli brudni, wycieńczeni. Wszędzie były wszy. Panował smród, gdyż na początku nie było ustępu. Dopiero na pierwszym postoju wycięto dziurę w wagonie imitującą ustęp. Podróż trwała bardzo długo. Był to dla nich okrutny czas. Krajobraz jaki zastali, okazał się pustym stepem. Z pociągu zabrano ich na furmanki zaprzęgnięte w woły i zawieziono do miejscowości Rosalczynna. Przydzielono im jedną małą izbę w domu przypominającym lepiankę. Zamiast podłogi była ziemia. Warunki, w jakich przebywali, były nieludzkie. Nie mieli jedzenia. Prababcia często opowiadała, jak jedną kromkę chleba dzielili się w czwórkę. Zimą temperatury sięgały do -40°C , a oni nie mieli odpowiednich ubrań. Była to walka o przetrwanie. Rodzice prababci pracowali w kopalni w bardzo ciężkich warunkach. Brat podkuwał konie. Ojciec mojej prababci bardzo ciężko zachorował. Brak leków oraz wyniszczenie organizmu doprowadziły do jego śmierci. W roku 1946 do Polski wracali w trójkę.

W trakcie powrotu przez miesiąc stali na bocznicach w Chyrowie (obecnie teren Ukrainy), gdzie moi pradziadkowie się poznali. Pradziadek szedł po wodę, a kilka dziewcząt zaczepnie rzucało w niego kamyczkami. Wśród nich była moja prababcia Leonarda. Od tej pory wracali już zawsze razem.

Na granicy była kontrola i rewizja. Zabierano kosztowności oraz dokumenty.

Kiedy dotarli do Legnicy, na początku mieszkali w barakach, a następnie przywieziono ich do miejscowości Cichobórz. Ojciec pradziadka objął gospodarstwo, w którym pracował.

W grudniu 1950r. moi pradziadkowie pobrali się w kościele parafialnym w Prochowicach. Rok później urodziła się ich pierwsza córka Teresa. W marcu 1953r. przeprowadzili się do miejscowości Komorniki, gdzie mieszkali z teściami i braćmi pradziadka.

Pradziadek zaocznie skończył szkołę średnią – Technikum Ekonomiczne. Zdał egzaminy na studia i rozpoczął naukę w WSE we Wrocławiu. Podjął pracę w dziale księgowości w Gminnej Spółdzielni Ruja. W 1953 r. urodził się mój dziadek Edward. W 1957r. urodziła się kolejna córka Regina. Prababcia ciężko pracowała w gospodarstwie pilnując jednocześnie dzieci.

W roku 1968 kupili od Skarbu Państwa dom w Rui. Mogli spokojnie zamieszkać sami. Pradziadek nadal pracował jako główny księgowy w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” oraz pomagał prababci prowadzić gospodarstwo rolne. Dobudowali chlewiki oraz oborę. Mieli krowy, świnie, kaczki, gęsi i kury. Uprawiali zboże, ziemniaki i buraki. Prababcia miała również bardzo duży ogród warzywny. Założyli pasiekę. Prababcia jeździła na targowisko i sprzedawała jajka, mleko i miód. Sama również robiła śmietanę i biały ser. Prowadziła bardzo oszczędne i gospodarne życie, tak aby wszystkim wszystkiego starczyło. Niektóre jej przepisy, które przywiozła ze wschodu, są nadal przez nas wykorzystywane, na przykład „lepieszki”, które uwielbiam. Jest to rodzaj placuszków pieczonych na płycie na piecu. Jemy je popijając mlekiem. Na początku prababcia chodziła również pomagać do sąsiadów, gdyż oni mieli sprzęt rolniczy i w zamian za to uprawiali im ziemię. Później kupili traktor Władimiriec T-25 oraz sprzęt rolniczy. Bardzo się z tego cieszyli, gdyż ułatwiło im to pracę. Oboje ciężko pracowali, aby ich dzieciom niczego nie zabrakło i mogli zdobyć wykształcenie. Córki podjęły pracę, założyły rodziny i opuściły dom rodzinny.

Ciocia Teresa wiele lat pracowała jako urzędnik samorządowy w Urzędzie Gminy w Rui. Przeszła na rentę i po wieloletniej chorobie zmarła.

Najmłodsza córka Regina została nauczycielką. W obecnej chwili pracuje w ośrodku dla osób niepełnosprawnych.

Gospodarstwo rolne pradiadkowie przekazali mojemu dziadkowi, który pracuje w nim do dziś. Z biegiem lat powiększył i unowocześnił je. Pradziadek nadal prowadził pasiekę liczącą 30 uli. Po jego śmierci pszczoły również wymarły. Do ostatnich chwil pradiadkowie służyli moim dziadkom swoją pomocą i radą.

Pradiadkowie doczekali się dziewięciorga wnuków oraz siedmiu prawnuków.

Niestety nie poznałam mojego pradiadka. Umarł w roku, w którym ja się urodziłam. Prababcia Lonia umarła dwa lata temu. Przez pewien czas pomagała przy moim wychowaniu. Później zachorowała na Alzheimera, złamała nogę i resztę swojego życia spędziła leżąc

w łóżku. Opiekowała się nią moja babcia Elżbieta. Często chodziłam do prababci „po szkole”. Czytałam jej książki i gazety. Pokazywałam obrazki. Pod koniec życia już nas nie poznawała.

Wszystkie informacje uzyskałam od mojego dziadka Edwarda oraz mojego taty Marcina, który przysłuchiwał się opowieściom swojego dziadka. Mogłam również przeczytać zapiski jego, w których opisywał swoje życie. W notatkach pradziadka znalazłam również zdjęcia, które załączam. Cieszę się, że mogłam poznać historię mojej rodziny. Na pewno dopilnuję, aby również moje dzieci poznały dzieje moich przodków.



Fot.1 Po lewej stronie na samym dole znajduje się ojciec mojego Pradziadka Henryka - Hipolit



Fot.2 Pierwszy od lewej pradziadek Henryk wraz z kolegami



Fot3-4 Józef i Maria Dzierżko – Rodzice prababci Leonardy



Fot. 5 Prababcia Leonarda (w środku) wraz z przyjaciółkami



Fot. 6 Prababcia Leonarda (stoi po lewej) oraz ciocia Liza (stoi po prawej) wraz ze swoimi mamami



Fot.7 Prababcia Leonarda po prawej wraz przyjaciółkami

Гр. Демидо Иосифович Антонович направляется к избранному
 им — ею местожительству г. Стенная Александровской области
К.С.С.Р.

Удостоверение действительно на три месяца и подлежит обмену на паспорт.
 Изложенное удостоверяется подписью и печатью.

Начальник Стеннянского ГО НКВД
М. Мешенин Госбезопасности В. М. Лузнецов

13/11 42
 209 Стенная
 31/2 42
 Стенная 907/1-43
 4.2-5

УДОСТОВЕРЕНИЕ

Предъявитель сего гр. Демидо
Иосифович Антонович
рожд. 1895 года

На основании указа Президиума Верховного Совета
 амнистирован, как польский гражданин и имеет право
 свободного проживания на территории СССР за исключе-
 нием пограничных полос, запретных зон, местностей обя-
 занных на военном положении и режимных городов пер-
 вой и второй категории.

При нем — ней находится:

1. сын Демидо Вильям Иосифович 1926 года
2. дочь Демидо Леонарда Иосифовича 1928 года
3. _____
4. _____
5. _____

13/11 42
 № 1287

13/11-1943

Fot 8-9. Dokument umożliwiający powrót do Polski prababci Leonardy

DUSZPASTERSTWO
Parafii w Prochowicach

Wyciąg z księgi zaślubionych.

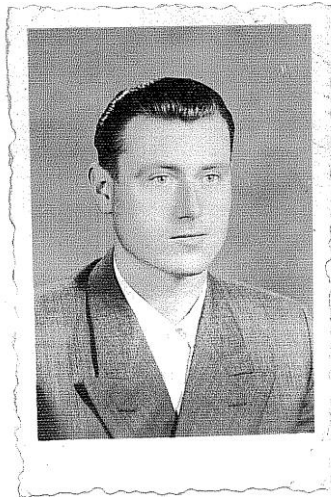
Rz. kat. Urząd Parafialny *z Prochowic* poświadcza, że
Brasun Henryk syn *Hipolita i Olgi*
z d. Woskowska córka
dnia *26. XII 1956 r.* zawarł w tut. Kościele parafialnym
związek małżeński z *Dzięką Leonardą*
e. Józefa i Marii Dawydowiec, ur. 12. XII 1930 w Ka-
rolinowie. *Prochowice* dnia *24. II* 19*57* r.



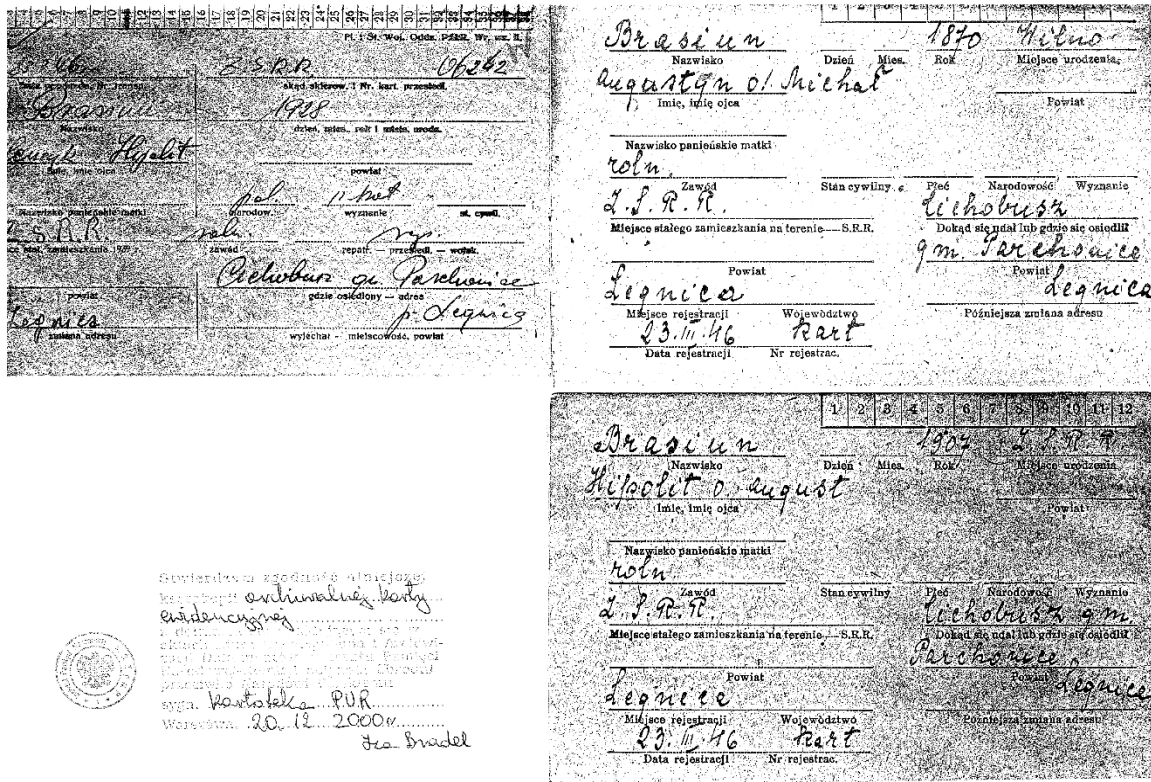
Antoni Paszta

Druk. Państw. Nr. 1. Legnica, Rynkowa 4

Fot.10 Wyciąg z księgi zaślubin pradziadków.



Fot.11-12 Pradziadek Henryk



Fot.13 Kartoteki przybycia Pradziadka Henryka, Jego ojca Hipolita oraz jego dziadka Augustyna z Państwowego Urzędu Repatriacyjnego



Fot.14 Pradziadkowie: Henryk i Leonarda Brasun – grudzień 2006r.